DARY DUCHA ŚWIĘTEGO A POSTAWA POCIESZYCIELA

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Umiłowani w Chrystusie Panu, w tę niedzielę Zesłania Ducha Świętego wraz z Matką Najświętszą, wraz z apostołami trwamy w modlitwie, oczekując przyjścia obiecanego Ducha Świętego Pocieszyciela. I wołamy: *Veni*, *Creator Spiritus*, o Stworzycielu Duchu, przyjdź. I zdaje się, że słyszymy szum z nieba, jakby nadchodzącego wichru gwałtownego. Zdaje się, że widzimy języki ognia, które zstępują na apostołów.

I kiedy stawiamy sobie przed oczyma scenę zesłania Ducha Świętego, kiedy myślimy o historii Kościoła, o tym, jak wielką moc Duch Święty dał apostołom, ich następcom, kiedy widzimy, jak wielkie owoce przez 2000 lat wydawali ci, którzy wyznawali wiarę katolicką, którzy umocnieni zostali Duchem Świętym, to zaczynamy się zastanawiać, co się stało, czy Duch Święty działa jeszcze w naszych czasach, czemu tak często odnosimy wrażenie, że współcześni katolicy utracili jego siedmiorakie dary. Nie posiadają daru mądrości, rozumu, rady, męstwa, wiedzy, pobożności ani bojaźni Bożej.

To nasze pytanie, które dziś może się pojawiać, wcale nie jest, moi drodzy, tak bezzasadne i bezsensowne. Rzeczywiście trudno dziś dojrzeć, aby Duch Święty działał wśród tych, którzy mienią się być katolikami. I powody są dwa.

ZDEWASTOWANY OBRZĘD BIERZMOWANIA

Po pierwsze, kochani moi, musimy sobie uświadomić, że skoro poprzez sakrament bierzmowania dusza katolicka, dusza ochrzczona umacniana jest siedmioma darami Ducha Świętego, umacniana jest po to, aby jako rycerz stanęła pod sztandarem Chrystusa Króla i walczyła dla prawdziwego Boga. Skoro uświadamiamy sobie, że ten sakrament jest źródłem siły, to natychmiast powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, jak bardzo tego właśnie sakramentu nienawidzi odwieczny wróg ludzkiej natury, diabeł. Diabeł, który doskonale zdaje sobie sprawę z tego, o wiele lepiej niż cała masa katolików, jaką potęgę ma Boża łaska, jaka moc jest nam udzielana poprzez sakramenty święte. I nie może nas dziwić, że diabeł czyni, co może, aby sakramenty święte zlikwidować, aby doprowadzić do ich wątpliwości, aby doprowadzić do nieważności.

I to właśnie nastąpiło po Soborze Watykańskim i obrzędy sakramentu bierzmowania zostały zdewastowane. I kiedy dokonujemy analizy, już nieraz wam to przedstawiałem, widzimy, że w przypadku wszystkich czterech elementów niezbędnych do ważności sakramentu, materii, formy, intencji i szafarza, mamy bardzo poważne wątpliwości, wątpliwości graniczące wręcz z przekonaniem, że ten posoborowy obrzęd jest nieważny. I to wyjaśniałoby, moi drodzy, dlaczego nie widzimy we współczesnym świecie, wśród współczesnych niby katolików działania Ducha Świętego. Dlaczego nie widzimy owoców tych darów, które udzielane są duszy poprzez sakrament bierzmowania? Po prostu katolicy od kilkudziesięciu lat tych darów nie otrzymują. Są rozbrojeni, pozbawieni mocy Ducha Świętego.

DARY I CNOTY

Po drugie, moi drodzy, musimy zdać sprawę z tego, o czym przypomina nam święty Tomasz z Akwinu, a mianowicie, że dary Ducha Świętego zostały nam dane jako pomoc dla cnót. Cóż to oznacza? A to, że dary Ducha Świętego cnót nie zastępują. Cnota, więc stała dyspozycja, skłonność duszy do czynienia dobra, winna być wypracowana, ukształtowana przez człowieka. Z pomocą łaski Bożej jesteśmy do tego w naszym życiu katolickim wezwani, aby kształtować w sobie cnoty, skłonność do czynienia dobra. Ale jak przypomina nam święty Tomasz z Akwinu, dary Ducha Świętego są dane jako pomoc dla cnót. Innymi słowy, tam gdzie człowiek dokłada wysiłku, współpracuje z Bożą łaską, pragnie upodobnić się do naszego ideału, jakim jest Chrystus Pan, Matka Najświętsza, tam Duch Święty mu dopomaga, wspiera, dopełnia to dzieło, które człowiek rozpoczyna. Ale Pan Bóg nie zastąpi naszego wysiłku. Pan Bóg dopełni to, co czło-

wiek rozpoczął, to, czego pragnie.

I tu, moi drodzy, uświadamiamy sobie w tym momencie, że sam fakt przyjęcia sakramentu bierzmowania czy przystępowania do innych sakramentów, do spowiedzi, do Komunii Świętej nie oznacza automatycznie, że te sakramenty wydadzą w nas obfity plon. To, czy tak się stanie, czy wydamy plon, jaki ten plon wydamy, zależy od nas, zależy od tego, jak gorliwie z łaski udzielonej nam poprzez sakrament będziemy korzystać. I z przerażeniem trzeba stwierdzić, kiedy patrzymy na całą historię Kościoła, że cała masa katolików, i świeckich, i duchownych, łaską Bożą gardziła, z łaską Bożą nie współpracowała, podeptała dary, które Pan Bóg podarował.

I musimy, moi drodzy, czynić w pierwszej kolejności rachunek sumienia co do nas samych. Na ile ja współpracuję z Bożą łaską, na ile ja, dusza umocniona poprzez sakrament bierzmowania, zdaję sobie sprawę z tego, jaką łaskę otrzymałem i jaki ciężar odpowiedzialności na mnie spoczywa.

POCIESZYCIELE, NIE GNĘBICIELE

Moi drodzy, niestety wśród katolików, także wśród katolików w tradycji, nie brakuje dusz, które są pozornie pobożne, pozornie katolickie. I pozwólcie, że zwrócę waszą uwagę, iż Duch Święty określany jest przez samego Pana Jezusa mianem *Paraclitus*. Paraklet, który to termin oznaczać mógłby adwokata, kogoś, kto przybywa z pomocą, kto prowadzi, kto wspiera w trudnej sytuacji, kto pociesza. Duch Pocieszyciel. W Księdze Izajasza Pan Bóg mówi: „Nie złamię trzciny nadłamanej". Duch Święty przychodzi po to, aby człowieka doprowadzić do prawdy, aby człowieka podźwignąć, aby człowieka umocnić. To jest działanie Ducha Świętego. Pocieszenie i umocnienie, nie zgnębienie, nie poniżenie, nie zdeptanie. Duch Święty przychodzi po to, aby pocieszyć, aby człowieka podtrzymać w trudach, wątpliwościach.

I teraz spójrzmy, moi drodzy, jak to jest wśród nas, katolików, i świeckich, i duchownych. Czy rzeczywiście jesteśmy instrumentami Ducha Świętego Pocieszyciela? Czy w naszym życiu dokładamy starań, aby tę trzcinę nadłamaną uleczyć? Czy dokładamy starań, aby wątpiącemu dobrze poradzić, aby strapionego pocieszyć? Czy my, katolicy tradycji, żyjący w XX wieku, jesteśmy pocieszycielami, czy raczej złośliwcami, gnębicielami, nienawistnikami? Bo jak tak się patrzy, moi drodzy, to nie brakuje takich, którzy ręce mają złożone nabożnie, modlą się pod figurą, ale mają diabła za skórą. Wielu jest takich, moi drodzy, niestety, wśród katolików, którzy tę nadłamaną trzcinę z przyjemnością potrafią złamać do końca pod pozorem pobożności. Wielu jest takich, którzy powiedzą: „Ja już długie lata jestem w tradycji, ja wiem wszystko najlepiej. Ja będę wszystkich pouczał". Wielu jest, moi drodzy, takich, którzy nie są pocieszycielami, ale niszczycielami.

Katolicyzm, moi drodzy, winien kształtować w nas postawę pocieszyciela, tego, który podtrzymuje, który prowadzi, który pomaga podźwignąć się duszy, która upadła. I musimy sobie zadać pytanie, na ile jest we mnie gotowość do bycia pocieszycielem. A może jest tak, że jestem człowiekiem po prostu głęboko nieszczęśliwym, którego wypełnia złość, złośliwość, nienawiść do Boga i do innych ludzi, którą po prostu ukrywam za maską pseudopobożności, pseudokatolicyzmu. Może jest tak, moi drodzy, że ta złość i złośliwość wylewają się ze mnie, że pragnę tą złością, złośliwością zalać cały świat, choć czynię to jako niby zatroskany o duszę i o Kościół. Nie brakuje, moi drodzy, takich nieszczęśników wśród współczesnych katolików, takich nieszczęśników, którzy nie są pocieszycielami, którzy nie prowadzą zabłąkanych owiec do Chrystusowej owczarni, ale wręcz przeciwnie, stają się źródłem upadku, źródłem załamania, źródłem utraty wiary.

I trzeba nam, moi drodzy, o tym mówić, zwłaszcza w tych czasach, w których przychodzi nam żyć. Słyszymy w dzisiejszej Ewangelii: „Nadchodzi książę świata tego". I w tych właśnie czasach, w czasach trudnych, w czasach kryzysu trzeba, kochani moi, aby nie zabrakło w Kościele tych, którzy żyć będą prawdziwie Duchem Świętym, którzy będą pocieszycielami. I o to trzeba nam, moi drodzy, w dniu dzisiejszym gorąco prosić. Wspominając dzień, w którym przyjęliśmy sakrament bierzmowania, wspominając dzień, w którym zostaliśmy umocnieni siedmioma darami Ducha Świętego, trzeba nam prosić, abyśmy, kochani moi, stali się instrumentami Bożej łaski w stosunku do bliźnich, abyśmy, moi drodzy, nie stali się nigdy przyczyną załamania, upadku naszych braci w wierze, ale abyśmy raczej tych, którzy są słabi, którzy mają różne wątpliwości, podtrzymywali, a nie mia-

żdżyli ich naszą osobą, naszymi teoriami, naszą nienawiścią.

MODLITWA ZA BŁĄDZĄCYCH

Drodzy wierni, radując się dziś wraz z całym Kościołem Świętym Zesłania Ducha Świętego, powinniśmy niczego tak bardzo nie pragnąć, jak tego, by jak najwięcej dusz ujrzeć na drodze prowadzącej tam, gdzie po prawicy Ojca zasiada nasz Zbawiciel. Trzeba nam modlić się gorąco za tych wszystkich, którzy cały czas błąkają się w ciemnościach współczesnego pogaństwa, ateistycznego materializmu, aby nie zatwardzali oni swoich serc na działanie Ducha Świętego Pocieszyciela, który przecież nie przestaje wzywać każdego człowieka, pociągać go ku prawdziwemu Bogu.

Trzeba nam, moi drodzy, modlić się gorąco i za tych wszystkich, w których duszach został wznieciony płomień Bożego życia, którzy zostali ochrzczeni, którzy przystępowali do sakramentów świętych, ale w których sercach ten płomień Bożego życia zgasł, którzy pogrążyli się w bezbożności, w grzechu. Trzeba nam gorąco błagać, aby nie odrzucali oni zbawiennych natchnień pochodzących od Ducha Świętego, aby jak najszybciej jako synowie marnotrawni wrócili do Ojca, który jest w niebie, i by nie zginęli z nędzy i głodu.

Trzeba nam, moi drodzy, gorąco modlić się za tych wszystkich, którzy pomimo trudności trwają pod sztandarem Chrystusa Króla, pod sztandarem Chrystusowego Krzyża, abyśmy nie zapominali o tym, że jesteśmy zobowiązani współpracować z Bożą łaską. Z Bożą łaską, która ma moc, aby nas przemieniać, aby nas uświęcać. Korzystajmy z tych darów, którymi Duch Święty obdarzył nas przez sakrament bierzmowania świętego, i z odwagą świadczmy naszymi czynami i słowami o wielkich sprawach Bożych.

Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca twoich wiernych i zapal w nich ogień twej miłości. Amen.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.